

# Joanna Szydłowska

---

## Szkic do portretu Polski lokalnej : refleksje na marginesie reportaży Włodzimierza Nowaka

---

Tematy z Szewskiej nr 2(8), 45-55

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Szkic do portretu Polski lokalnej. Refleksje na marginesie reportaży Włodzimierza Nowaka

*W tym artykule przedmiotem obserwacji uczynimy reportaże Włodzimierza Nowaka poświęcone polskiej prowincji przełomu XX i XXI wieku. Pytać będziemy o oblicza polskiej lokalności przede wszystkim w społecznościach peryferyjnych, z niskim poziomem cywilizacyjnym i kulturalnym, które poniosły największe koszty reformy. Opiszemy trudny proces upodmiotowienia społeczności lokalnych, drogę do wypracowania procedur i struktur działań lokalnych, budowę więzi interpersonalnych. Odnotujemy też zarejestrowane przez reportaż narodziny społeczności lokalnych nowego typu o zredukowanym związku z danym terytorium.*

\* \* \*

„Mam w dupie małe miasteczka” prowokował swojego czasu Andrzej Bursa. A w tożsamym czasie na łamach tygodników dużą frekwencyjność uzyskiwały reportażowe impresje o kondycji rozmaitych prowincjonalnych zakątków. Słowa te piszę z pamięcią o poznawczych i – tak, tak! – estetycznych walorach „reportażowych monografii powiatowych” Jerzego Lovella, Krzysztofa Kąkolewskiego, Michała Moñki, Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego, Małgorzaty Szejnert, Anny Strońskiej. Klasyk reportażu tego obszaru tematycznego – Stefan Kozicki wprowadził do uzusu językowego określenie „Polska powiatowa” i elektryzował opinię publiczną epoki Gomułki tomami reportaży o wdzięcznych tytułach *Prowincja... czyli tajemnice powiatowej władzy*, *Szukam miss powiatu*, *Podzwonne dla parafii*, *Delegacja do czyścica*. Echa tamtych refleksji odnajdziemy w tym szkicu. Przedmiotem obserwacji uczynimy reportaże Włodzimierza Nowaka<sup>1</sup> poświęcone polskiej prowincji lat 90. XX wieku i pierwszych nowego tysiąclecia. Autora ekstatycznego *Mojego warszawskiego szafu*, frenetycznego – moim zdaniem najlepszego w całym dorobku – reportażu *Noc w Wildenhagen*<sup>2</sup> pytać będziemy o oblicza polskiej lokalności w dwadzieścia lat po transformacji ustrojowej<sup>3</sup>. Niniejszy szkic nie aspiruje do wyczerpania tematu, a jedynie do wskazania kilku aspektów problemu.

<sup>1</sup> Włodzimierz Nowak (ur. 1958) – z wykształcenia jest kulturoznawcą, od niemal dwudziestu lat jest związany z „Gazetą Wyborczą”. Jego zainteresowania tematyczne oscylowały wokół spraw pogranicza polsko-niemieckiego, podejmował również tematy wpisane w newralgiczną historię dwudziestowiecznych relacji polsko-niemieckich, pokazywał niejednoznaczności i paradoksy historii, portretował dramatyzm ludzkich wyborów. Nowaka interesuje także „Polska niewarszawska” – Polska różnorodnie konceptualizowanych marginesów i peryferii. Autor posiada doskonały słuch językowy, a jego teksty mistrzowsko adaptują elementy języka środowiskowego bohaterów (np. reportażowy portret środowiska pakerów *Mistrz rozkroku i przykucania*, który w tytule trawestuje wers Szymborskiej). To reportaże o wysokiej kulturze słowa, uczciwe wobec bohaterów, ze świetną linią dramaturgiczną, ważne poznawczo i społecznie.

<sup>2</sup> Tekst powstał we współpracy z Angeliką Kuźniak.

<sup>3</sup> Materiałem analitycznym są zbiory reporterskie W. Nowaka: *Obwód głowy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2007; *Serce narodu koło przystanku*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2009. Tekstów nie łączy wspólna geografia prezentowanych problemów: w sensie terytorialnym reportaże dotyczą małych społeczności lo-

Najbardziej elementarne rozumienie lokalności zakłada trwały system więzi spajających uczestników danej społeczności poświadczony np. sytuacją sąsiedztwa, pokrewieństwa, stratyfikacji zawodowej. Socjologiczna perspektywa każe rozpatrywać lokalność w kontekście m.in. kultury społecznej, systemu politycznego, ekonomii, światopoglądu czy mitów społecznych. Pojęcie „społeczność lokalna” można definiować w aspekcie przestrzennym (terytorium), społecznym (interakcje) i psychicznym (więź). W przyjętym tu zakresie strukturalizacja układów lokalnych będzie rozpatrywana na poziomie świadomościowym (doświadczenie i przeżywanie terytorium), relacji personalnych, instytucjonalnych i działań zbiorowych członków społeczności<sup>4</sup>.

## Upodmiotowienie społeczności lokalnych

Jeśli za Markiem Millerem przyjąć, że „reportaż jest komunikatem z życia reportera”<sup>5</sup>, to Nowaka przygody z działaniem lokalnym zainicjowane zostały wraz z przemianami demokratycznymi 1989 roku. Reportaż *Solidarność ucieka rowerem* z tomu *Serce narodu koło przystanku* wypada uznać za punkt odniesienia dla wszystkich późniejszych ustaleń w interesującej nas sprawie lokalności. W tym tekście – nietypowym dla autora, bo manifestacyjnie eksplikującym kontekst własnej biografii – poznajemy młodego Nowaka, jeszcze nie dziennikarza, ale pracownika muzeum regionalnego w malutkim Pszczewie, animatora przedsięwzięć lokalnych, dystrybuującego treści rodzącej się właśnie demokracji. Dynamika, optymizm i horyzontalność przedsięwzięć, przekonanie o cenuralności dziejących się zdarzeń, misyjność i działanie wspólnotowe to niektóre określenia tamtej aktywności i swoisty mit fundacyjny nowych, demokratycznych form więzi lokalnych.

Otwieramy w muzeum sklep: pamiątki z Cepelii, jarmarkowe ciuchy szyte przez plastyków, skórzane torby. Czasem do sklepu zagląda Ewa Minge. Robi swetry na drutach i pyta, czy może przynieść. Nie ma jeszcze swojej formy, ani nawet nie przypuszcza, że zostanie znaną projektantką mody. Jest żoną miejscowego marynarza. Taka ładna, że jak wchodzi w niedzielę do kościoła, to się ludzie odwracają od ołtarza<sup>6</sup>.

Reportaż pokazuje, że wznoszone naprędce instrumentarium działań lokalnych okazuje się tak kruche, że nie wytrzymuje naporu sąsiedzkich pomówień i zawiści, demonów etnicznych uprzedzeń (retoryka ukraińskiego tryzuba i sympatii proniemieckich). Wymagający program reformy gospodarczej (wraz z dramatem upadku PGR-ów, bezrobociem, biedą) zaprocentowały frustracją, inercją działań na poziomie lokalnym, konsolacyjnym mitem wiktymizacyjnym. W tej inicjalnej wersji działania wspólnotowe na poziomie lokalnej społeczności Pszczewa niestety nie powiodły się. A symboliczne imaginarium tej klęski tworzy ucieczka niedoszłego posta: od pszczyńskiego rynku, od marazmu bezrobotnych pegeerowców.

Jak dynamiczny przebieg miał proces upodmiotowienia społeczności lokalnych przekonuje reportaż *Serce narodu koło przystanku*. Tym razem punktem wyjścia dla penetracji reporterskiej są nieco dziwaczne przedsięwzięcia jednego z mieszkańców Kowalowa w województwie lubuskim. Ten bowiem z zadziwiającą konsekwencją (i nie wspierany pomocą władz samorządowych) kreuje

---

kalnych na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i w województwie świętokrzyskim. Zgromadzone tu refleksje należy traktować jako drobny szkic do portretu polimorficznej struktury Polski lokalnej.

<sup>4</sup> Literatura przedmiotu jest ogromna i szybko przyrasta. W tym miejscu najbardziej użyteczna okazała się praca: M.S. Szczepański, A. Śliz, R. Geisler, B. Cymbrowski (oprac.), *Socjologia regionu i społeczności lokalnych. Antologia*, Opole: Uniwersytet Opolski, 2011 (tu zwłaszcza prezentujący stan badań oraz porządkujący definicje i typologie artykuł J. Karczewskiej *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy*, s. 271-308).

<sup>5</sup> M. Miller, *Reporterów sposób na życie*, Warszawa: Czytelnik, 1983, s. 107.

<sup>6</sup> W. Nowak, *Solidarność ucieka rowerem (zamiast zakończenia)*, [w:] tenże, *Serce narodu...*, s. 246.

miejsca pamięci<sup>7</sup>. Na małej ulicy w Kowalowie wyrastają różnorodne artefakty kultury materialnej, które są oddane do dyspozycji społeczności lokalnej, kumulują i dystrybuują wartości ważne dla wspólnoty, budują więzi międzypokoleniowe i uczą uczestnictwa w historii o formacie ogólnokrajowym, europejskim, globalnym. Czyżewskiego polityka kommemoratywna rządzi się prawami arbitralnie ustanowionymi przez inicjatora i niejednokrotnie są to wybory zaskakujące. W hierarchii wartości Czyżewskiego znalazło się miejsce dla rocznicy zbrodni katyńskiej, wizyty w Słubicach prezydenta Kwaśniewskiego, ale także dla lądowania amerykańskiej sady na Marsie.

Odsuńmy na moment performerski kontekst inicjatyw lokalnego pasjonata, a wtedy odsłoni się przed nami projekt rozwoju lokalnych wspólnot. „Kowalów mój widzę ogromny” – mogłby strawestować Wyspiańskiego były pegeerowski traktorzysta i przewodniczący Solidarności w Zakładzie Rolnym Kowalów. W Czyżewskiego projekcji świata lat 90. uderza przekonanie o randze małych społeczności lokalnych, których wielość i różnorodność buduje pejzaż narodu i państwa. Lokalne wspólnoty są równoprawnymi udziałowcami przemian globalnych, godnymi beneficjentami postępu i demokracji, uczestniczą w historii i dzielą pamięć historyczną. To przekonanie ilustruje Czyżewski działalnością samorządową, a apostołskie przekonanie, że radny jest „sługą sług” jest tu wypowiedziane jak najbardziej serio. Projekty lokalnego performerera są wizjonerskie i kreślone bez kompleksów, także w sferze onomastycznej. Kanałem La Manche chce ochrzcić Czyżewski zmeliorowany rów z wodą, dla nieistniejącego wiaduktu – przewiduje nazwę Wiadukt Europejski. Finał tej optymistycznej wizji lokalności z lat 90. dopisała wizyta reportera w Kowalowie po dziesięciu latach. Nie ma nie tylko wiaduktu, ale i miejsc pamięci na ulicy Kolejowej. Sam zaś Czyżewski – pośpny i smutny – nie udziela się w społeczności lokalnej.

„Wszędzie widzę Pszczew”<sup>8</sup> – jak mantrę powtarza Nowak i niestrudzenie zapisuje kolejne rozdziały dziejów polskiej lokalności w demokratycznych realiach wolnościowych. Ale wnioski nie są optymistyczne. Aktywność, która miała wyrosnąć na polu transformacji wypaliła się; wspólnotowość – nieoczekiwanie zaprocentowała atrofią więzi lokalnych, kapitał instytucjonalny jest wciąż wątki, lokalna wiedza o podstawach samorządności – kulawa. W niedoinwestowanym, zapóźnionym infrastrukturalnie i kulturowo świecie polskiej prowincji aberracyjnie wybrzmiewają hasła o renesansie lokalizmu rodem z tygodników opinii. Dynamizowanej przez nowe technologie nowoczesnej lokalności, o której piszą „modni publicyści”, przeciwstawia Nowak przaśną rzeczywistość świata cywilizacyjnie opóźnionego; cyberświat wielkich prędkości zestawia z nieśpieszną podróżą rowerem przez nieubite dukty. Zygmunt Bauman pisał o nieumiejętności budowania wspólnoty przez ludność dzielącą w ponowoczesnym świecie wspólne terytorium („pek sznura o luźno zwisających, nie powiązanych ze sobą końcach”<sup>9</sup>), a metafora ta jest trafna dla bohaterów Nowaka jedynie przez wzgląd na trudność (a więc nieistotność) dostępu do sieci.

## Ekonomia w formacie lokalnym

Transformacje systemu gospodarczo-ekonomicznego są w narracjach Nowaka bodajże najbardziej spektakularnym emblematem zmian, jakie przyniosły reformy lat 90., rezonującym w sferze ekonomicznej, społecznej, kulturowej, psychosomatycznej. Mamy oto do czynienia z mikroskalą efektów projektowania polskiej ekonomii lat 90. Lokalna przedsiębiorczość „układami stoi”, samorządowa władza powiązana jest z kapitałem, a tandem ów strukturalizuje fakturę patologii: malwersacji i łamania przepisów w sferze zarządzania kapitałem ludzkim. Reporterska narracja o tragicznej

<sup>7</sup> A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 4-11.

<sup>8</sup> W. Nowak, *Solidarność...*, s. 250.

<sup>9</sup> Z. Bauman, *Globalizacja*, tłum. E. Klekot, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2002, s. 32.

śmierci młodego chłopaka w fabryce cukierków odsłania kulisy funkcjonowania przedsiębiorstw w warunkach „raczkującego kapitalizmu” – to z jednej strony; w niszowych warunkach lokalnych – z drugiej (*Żrebak na okresie próbnym*)<sup>10</sup>. Największy w powiecie pracodawca wpływa na wymiar sprawiedliwości, zastrasza podwładnych, ucieka się do szantażu, torpeduje wprowadzenie procedur kontrolnych. Śmierć – wynikała tyleż z zaniedbania, co z codziennej w Polsce bylejakości – pozostaje niewyjaśniona. A najbardziej okrutne w tej historii jest zrzucanie odpowiedzialności na ofiarę. Dekoncentracją nazywa się przepracowanie, łamaniem przepisów BHP – przydzielenie chłopakowi obowiązków przekraczających jego możliwości. Jedyńm, który bronić będzie dobrego imienia ofiary będzie reporter – przywracający wiarę w funkcje kontrolne IV władzy.

Nowak dokumentuje, jak wyzwania współczesnego kapitalizmu rezonują w sferze socjalno-kulturowej społeczności lokalnych. Portretujący rzeczywistość Łazisk Dolnych na Górnym Śląsku reportaż *Damska szychta* odsyła do wizualizacji patriarchalnej tradycji śląskiej z filmów Kazimierza Kutza. Śląskość lat 90. XX wieku w projekcji Nowaka uwolniona jest już z retoryki polsko-niemieckich zmagają i dramatycznych wyborów narodowościowych, na jakie w przeszłości skazywały człowieka pogranicza ideologia, historia i czas. Jest za to swoboda wyboru: miejsca zamieszkania, opcji narodowościowej, kompetencji językowych. Nowak przekonuje, że wbrew pesymistycznym diagnozom społeczności lokalnej Łazisk nie zagroziły globalizacja, hybrydyzacja i konsumeryzm, atomizacja społeczna i relatywizm. Przetrwiał etos pracy, wciąż silna jest spójność więzi rodzinnych i lokalnych, ważna jest religia i zwyczaj kreślenia krzyża na rozpoczynanym bochnie chleba. Zmiany nastąpiły natomiast na polu aktywności płci (strategie na rzecz równości płci, polityka genderowa)<sup>11</sup>. Potencja likwidacji kopalni „Bolesław Śmiały” jest dla wielu mieszkańców Łazisk końcem jedyne go znanego im porządku świata, w którym kopalnia była centrum życia ekonomicznego i socjalnego, współtworzyła system aksjonormatywny, wyznaczała rytm życia rodziny. Nowak dokumentuje, że erozji ulegają struktury patriarchalne, a dynamiczne podmioty kobiece aspirują do przejęcia funkcji wykonawczych, decyzyjnych i kontrolnych. Tytułowa „damska szychta” to emblemat atutów kompetencyjnych żon górników, dziś coraz częściej – żon bezrobotnych górników. Ślązaczki w reportażu Nowaka są ambitne, otwarte na zmianę, chętne do podnoszenia kwalifikacji, nie są już gospodyniami domowymi lecz menadżerkami rodzinnych gospodarstw<sup>12</sup>.

Restrukturyzacja lat 90. pomnożona o mechanizmy działań „niewidzialnej ręki rynku” zapoczątkowały w portretowanych społecznościach lokalnych sytuacją ubóstwa, trwałego bezrobocia, nieprzekraczalnego marazmu. Tu, w strukturach o niskim kapitale kulturowym i ekonomicznym, koszty społeczne transformacji były szczególnie wysokie (upadek PGR, zwiększenie kosztów utrzymania, spadek statusu, migracja ekonomiczna, nostalgia za PRL)<sup>13</sup>. Przejmujące są reportaże portretujące wspólnotę cierpiących, samotnych i głodnych, pogrążonych w depresji, pozbawionych nadziei, bezradnych.

„Gazeta” wysłała mnie do Człuchowa. To czarna dziura popegeerowskiej biedy. Mam sprawdzić, jak można tym ludziom pomóc. Przetestować ministerialne programy walki z bezrobo-

<sup>10</sup> Reportaż z tomu *Serce narodu...*

<sup>11</sup> Zob. np. M. Taylor, *Rozwój a gender*, tłum. K. Makaruk, T. Krzyżanowski, [w:] G. McCann, S. McCloskey (red.), *Lokalnie – globalnie. Kluczowe zagadnienia studiów nad rozwojem*, Warszawa: Polska Akcja Humanitarna, 2010, s. 139-153.

<sup>12</sup> Reportaż Nowaka można czytać również poprzez klucz tematów niepodjętych, a do takich należą np. pojałtańska kolonizacja Śląska (eksploatacja gospodarcza i ekologiczna) oraz mniej optymistyczna wersja aktywności śląskich kobiet wobec bezrobocia (prostyytucja). Ten ostatni temat został dostrzeżony przez reportaż ostatnich lat, a w 2010 roku doczekał się ujęcia filmowego („Ewa” w reżyserii Adama Sikory, Ingmara Villqista).

<sup>13</sup> Zob. m.in. P. Długosz, *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu*, Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, 2008.

ciem. W takim warszawskim wyobrażeniu bieda jest skromna, ale szlachetna i chociaż króliki hoduje, a nie siedzi beczynninie. A ja wiem, że bieda jest brudna i niechlujna, bo się biedzie nic nie chce i też ma prawo do ciężkiej depresji, i to nieleczonej<sup>14</sup>.

Odwrotnie niż Wojciech Tochaman, Nowak nie przesuwając ekstremalnie granic wytrzymałości odbiorcy. Bieda i głód są tu wartością humanizmu, a kultura ubóstwa – jest doświadczeniem egzystencjalnym rozpoznawalnym pod każdą szerokością geograficzną. Globalizacja uruchamia mechanizmy uczestnictwa i wykluczenia; w Nowaka projekcjach lokalności tym drugim jest niestety więcej. Rozwój inicjatyw lokalnych bywa odpowiedzią na kryzys państwa. Tymczasem bohaterowie tych reportaży dostrzegają kryzys państwowego podmiotu decyzyjnego, ale nie mają kompetencji, aby podjąć działania naprawcze np. związane z walką z wykluczeniem i biedą. Nie potrafią zbudować struktur współzrządzenia na poziomie lokalnym, nie aspirują do organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Nic dziwnego – bohaterami nie są dynamiczni liderzy lokalnych przedsięwzięć ani syci beneficjenci przemian demokratycznych Polski samorządowej. To raczej ci, którzy pod furtą klasztorną wyczekują na dary z „Caritasu” (*Uboga*), targają się na życie swoje i swoich bliskich (*Cholera z takim życiem*), są pogodzeni z pokoleniowym dziedziczeniem biedy (*My tu wszyscy na wymarcie*) i w tym sensie te reportaże korespondują z rozpoznaniem Mariusza Szczygła z lat 90. (zbiór *Niedziela, która zdarzyła się w środę*). To pesymistyczna wizja *underclass*.

Wracam do Poznania i jakoś zaraz rodzina wyciąga mnie do rozświetlonego centrum handlowego. Otwieram torbę. Wylatuje z niej smród tamtej chałupy. Myślę sobie, że gdyby ci ludzie wyskoczyli tutaj z mojej torby, toby im serce pękło. Torbę szybko zamykam. Nie wiem, jak to wszystko opowiedzieć. Jak przetłumaczyć. Jak zawracać głowę tym, którzy pchają pełne wózki, tamtymi spod Człuchowa<sup>15</sup>.

## Lokalność a kultura polityczna

Lokalna ocena polityki uprawianej na ulicy Wiejskiej w Warszawie różni się od opinii forsowanych w ogólnopolskich mediach (*Kamienica Polska na żądanie*). Dla mieszkańców Kamienicy Polskiej wybory parlamentarne w 2001 roku są jedynie jednym z wielu wydarzeń niedzieli: obok procesji, meczu drużyny piłkarskiej, pożaru stodoły. Lokalna perspektywa osłabia hierarchie i podziały utrwalone na ogólnopolskiej scenie politycznej.

Jak pytam, kto rządzi w gminie, lewica czy prawica, ludzie odpowiadają, że strażacy. Bo wiadomo, strażak w kampanii ma zawsze największe przebicie<sup>16</sup>.

Reportaże Nowaka nisko oceniają aktywność polityczną członków lokalnych wspólnot. Starsi podchodzą do przywileju wyborczego z motywowaną doświadczeniem biograficznym nieufnością; młodzi na ogół w ogóle nie są zainteresowani udziałem w kształtowaniu pejzażu politycznego. Polityka stołeczna rezonuje tu nienachalnie i nie generuje przekonania o przełożeniu się wyników wyborów na losy lokalnej wspólnoty. Mieszkańcy Kamienicy Polskiej korzystają z narzędzi demokracji bez wiary w ich konkluzyność.

<sup>14</sup> W. Nowak, *Solidarność...*, s. 249.

<sup>15</sup> Tamże, s. 250.

<sup>16</sup> Tenże, *Kamienica Polska na żądanie*, [w:] tenże, *Serce narodu...*, s. 201.

Polityka prowadzona na szczeblu lokalnym bywa nierozpoznawalna dla przybysza z eksterioru. W reportażu *Zawsze było ZWM i po co to zmieniać?*<sup>17</sup> – pretekstem do refleksji jest decyzja o odrzuceniu propozycji przyjęcia Ireny Sendlerowej jako patronki szkoły w miejscowości Wielowieś. Reporter tropi meandry władzy lokalnej, odkrywa potęgę słowa „układ”, demaskuje procedury nepotyzmu, manipulacji i prywatnych ambicji. Apodyktyczny sposób zarządzania placówką (terror dyrektorki wobec nauczycieli, rodziców i uczniów), dążenie do utrzymania monopolu wiedzy i władzy (torpedowanie samodzielnych inicjatyw podwładnego), wzmocnione zostały zwykłą, ludzką zazdrością. To, co na planie ogólnopolskich debat nad spuścizną *Shoah* mogło wydać się wyrafinowaną prowokacją i zarzewiem dyskusji nad kształtem polityki historycznej, w wymiarze lokalnym okazało się wypadkową partykularnych interesów i kompleksów. W rzeczywistości bowiem nie chodziło ani o wyliniały autorytet ZWM, ani o postać Ireny Sendlerowej, a jedynie o ambicję, zazdrość, ludzką małość.

### Lokalne narracje:

Portretowane przez Nowaka przestrzenie lokalne nie ubierają się w kostium ponowoczesnego świata. Przetrwały tu tradycyjnie ważne przestrzenie publiczne (agory i fora), w których programuje się działania wspólnoty, ustala normy i hierarchie, kształtuje opinie.

Na skwerku przed kościołem Świętego Mikołaja w Końskich wygrzewają się w słońcu mędrcy. Wszystko wiedzą. Jaka będzie pogoda na jutro? Czy mamy wejść do Unii, czy nie i dlaczego? Co z dopłatami dla rolników? [...] Im słońce mocniej grzeje, tym więcej mędrców wychodzi na skwer. Dawni rzemieślnicy, urzędnicy, partyzanci<sup>18</sup>.

Starszyzna – niczym antyczny chór starców – narratywizuje historię lokalnej społeczności, buduje poczucie wspólnoty, struktury i sensu. Autor generuje sytuację dyskursywną, bo narracja starców jest jedną z wielu, z których reporter tka historię społeczności lokalnej miasteczka pod Kielcami *anno domini* 2002. Opowieść mędrców uzupełnia narracja historiograficzna (faktografia źródeł naukowych), narracja ikonograficzna (żywe jedynie w pamięci, bo niezachowane archiwum miejscowego zakładu fotograficznego), narracje lokalnych liderów partii politycznych, narracje pracowników różnych sektorów gospodarki lokalnej, narracje liderów zespołów muzycznych (Sweet Combo, DJ Feel-X Filiks). Identyfikowani z tradycyjną formułą społeczności lokalnej mędrcy ze skweru budują opowieść, która toczy się zgodnie z rytmem „długiego trwania”, ma wewnętrzną logikę, a jej bohaterem jest wspólnota autarkiczna oparta na szacunku do więzi rodzinnych i terytorialnych<sup>19</sup>. Herosami tej narracji są: hrabia Tarnowski, matka Kiepur, Hubal, partyzanci z Armii Ludowej, Mieczysław Moczar i Alfred Miodowicz. Fotograficzne archiwum przywoła obrazy wielokulturowej wspólnoty Końskich i miejsce w niej społeczności żydowskiej. Spracowani robotnicy przypomną okres prosperity zakładów odlewniczych, opiekę socjalną PRL i dumę z obecności Końskich w telewizyjnym Turnieju Miast. Politycy jak zwykle utoną w niesprawdzalnych mrzonkach.

Zauważmy, że żadnej z narracji tożsamości lokalnej nie buduje regionalny folklor, który z tej perspektywy wydaje się zapleczem definitywnie martwym. Jego miejsce zagospodarowuje w naturalny sposób inna forma ludycznej obecności – w tym wypadku rap. DJ Feel-X – jak niegdyś

<sup>17</sup> Reportaż ze zbioru *Serce narodu...*

<sup>18</sup> W. Nowak, *Końskie idzie do Europy*, [w:] tenże, *Serce narodu...*, s. 155.

<sup>19</sup> M. Ziółkowski, *Globalizacja a przemiany struktury społecznej we współczesnej Polsce*, „Człowiek i Społeczeństwo” 2001, t. XIX: *Społeczne problemy globalizacji*, s. 17-31.

hrabia Tarnowski czy szef łódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Mieczysław Moczar – jest współcześnie ambasadorem Końskich. Lokalny patriotyzm Filiksa, somatyczny i bezrefleksyjny, nie wymaga odniesień do historii. Dla Europejczyka Filiksa – dysponującego kompetencjami językowymi, otwartego na świat i swobodnie czerpiącego z magazynu różnorodnych tradycji kulturowych – przynależność do lokalnej społeczności jest suwerennym wyborem, a nie niedyskutowanym faktem. W jego projekcji Końskie jest pozbawione przeszłości: ma dziś, ale przede wszystkim jutro. Filiks jako figura postmodernistycznego patrioty lokalnego – tę przyszłość projektuje bez żadnych kompleksów, z rozmachem i – z rozbijającą naiwnością.

Ja bym tu widział doroczny, zajebisty mega festiwal, Końskie 2005, hipopowe Opole. Ściągnąłbym ludzi z całego świata. [...] A tu można by połączyć reggae z muzyką elektroniczną. Jest teren po Zamtalu, gdzie można grać i malować grafy. W parku Tarnowskich byłby skate park dla tołkowców. Kilka imprez jednocześnie, dla dzieci, niepełnosprawnych i starszych. MTV i Viva będą nadawać prosto z Końskich [...] Że ludzie mogą być bardziej wyluzowani, że się mówi po angielsku, że jest Internet, stałe łącza, że się Europa łączy z Polską [...] Że się trzeba wziąć do roboty. I żeby ludzie nie zapominali, że lepiej żyć dobrze niż źle. Wtedy ludzie będą się kochali, będzie zajebiście<sup>20</sup>.

## Wobec globalizacji

W projekcji Włodzimierza Nowaka małe społeczności lokalne są na ogół bezradne wobec inwazji treści globalizującej się kultury<sup>21</sup> (*Nara, Końskie idą do Europy*). Ta oferuje im jednak przede wszystkim treści śmieciowe, najprostsze, najtańsze i najgorsze. Opatrzony emblematem nowoczesności, są postrzegane jako wartościowe, budujące prestiż ich konsumenta. Najszybciej reaguje ulica, której krzyczące neony i angielsko brzmiące nazwy małych sklepików ukryć mają biedę i bród. Absorpcja nowoczesnych ofert kulturowych w społeczności małej Witnicy zderza się z przasną rzeczywistością polskich peryferii. Schizofreniczną rzeczywistość buduje więc ciasnota mieszkań i permanentny brak intymności rodem z *Pierwszego kroku w chmurach*, surowe warunki pracy w lokalnej fabryce wód gazowanych, brak infrastruktury kulturalnej. Młodym przychodzi zderzyć się z ofertą kolorowych gazet, projektujących świat na modłę nieskończonej kolekcji doświadczeń i dóbr konsumpcji, rozwiązujących komplikacje świata za pomocą pakietu infantylnych porad. Horoskopowo-poradnikowa edukacja, pozbawiona zaplecza w postaci wartości i norm, procentuje infantyлизacją, deformacją języka, utratą umiejętności rzeczowej oceny rzeczywistości.

W „Bravo Girl” Kasia zrobiła sobie test, czy jest wyluzowaną panną, czy sporty girl i jaki kolor dezodorantu do niej pasuje. Pytali, jak gada z fajowym gostkiem, jaki jest jej modelowy lans na randkę i jaki ma dzwonek w komórce. Wyszło, że jest romantyczna i pasuje do niej fioletowa rexona o zapachu lilii wodnych, dzięki któremu on będzie traktował ją jak księżniczkę<sup>22</sup>.

Młodzi członkowie społeczności lokalnych biorą do rąk najprostsze rekwizyty nowoczesności i funkcjonalizują je zgodnie z jedynym znanym im scenariuszem natychmiastowego zaspokojenia przyjemności. Witnicy nieobce są więc dredy i marycha, nadużywanie alkoholu, a nawet

<sup>20</sup> W. Nowak, *Końskie idzie...*, s. 179-180.

<sup>21</sup> Nie wdając się w niuanse terminologiczne, w tym miejscu pod pojęciem globalizacji rozumiem procesy przekształcania świata lokalnego pod wpływem trendów globalnych.

<sup>22</sup> W. Nowak, *Nara*, [w:] tenże, *Serce narodu...*, s. 230.



samobójstwa<sup>23</sup>. Kilkunastoletnie bmv i audi – przywiezione zza pobliskiej granicy odpadki cywilizacji, pozornie tylko generują poczucie wolności. Mobilność bowiem do niczego nie służy: może tylko produkcji adrenaliny pod wpływem szybkiej i nietrzeźwej jazdy. Witniczanom nie przychodzi do głowy, że mogą gdzieś pojechać, coś zmienić, a słowa te korespondują z obserwacjami polskich marginesów w *Fado* Andrzeja Stasiuka. Nawet granica nic nie znaczy, mimo że bliska, to jednak nieosiągalna, bo implikująca dynamizm i sprawczość. A o te wartości w portretowanej przez Nowaka społeczności lokalnej najtrudniej.

## Lokalne a uniwersalne

Bywa, że lokalna narracja splata się z narracją uniwersalną, a wtedy dojść może do konfliktu interesów. Oryginalnie konceptualizuje ten problem reportaż *Kamyk oświęcimski*, w którym toczy się dyskurs na temat dysponowania i zarządzania elementami kultury pamięci o Holocauście i II wojnie światowej. Kto i w jakim zakresie ma prawo do kształtowania pamięci o jednym z najtragiczniejszych doświadczeń ludzkości, w jaki sposób przygotowywane projekty uderzają we współczesność miejsc i przestrzeni depozytujących pamięć o Minionym, jaki wymiar etyczny nadać dążeniom do przekształcania relikwii w dobra konsumpcji i handlu<sup>24</sup>.

Sprawne pióro autora zdaje się sugerować powołanie do życia Baudrillardowskich symulakrów, w których zaciera się granica między światem rzeczywistym a jego projekcją. Iluzję hiperrzeczywistości strukturalizuje obecność ekip filmowych w przestrzeniach autentycznych baraków i krematoriów, statystowanie oświęcimian w filmach Munka i Spielberga, a wreszcie – oglądane w mieszkaniach oświęcimskich relacje telewizyjne z odbywających się tuż za rogiem Marszów Żywych.

Szła do sklepu, na skróty, jak zwykle, koło szubienicy, potem wzdłuż krematorium. Brzuch się kołysze spokojnie. Nagle z boku wypada tłum nagich kobiet z ogolonymi głowami. Esesmani wrzeszczą, biją. Następnego dnia urodziła Kamila... Innym razem się potknęła i wpadła w stos chudych manekinów w pasiakach. Serce jej stanęło<sup>25</sup>.

W tym świecie wypełnionym rekwizytami traumy, patos zmuszony jest koegzystować ze zwykłością, legenda ociera się o codzienność. Nowak świetnie podpatrzył ambiwalentne znaczenia topografii oświęcimskiej, rozmaicie nacechowanej dla członka miejscowej wspólnoty lokalnej i dla przybysza z eksterioru. Z niezwykłą elegancją stawia autor pytania o szanse rozluźnienia gorsetu pamięci, przy zachowaniu szacunku należnego przeszłości. Na szali symbolicznego imaginarium stawia argumenty leksykalne i etyczne („Czy na przykład Miss Oświęcimia dobrze brzmi?”<sup>26</sup>), merkantylne, społeczno-kulturowe i promocyjne lokalnej wspólnoty, na drugiej – pamięć o Zagładzie. Pokazuje ich wzajemne siłowanie się, szukanie konsensusu. Świetnie wybrzmiewają partie dotyczące egzystencji miejscowych w zonie chroniącej muzeum, przekonująco – argumenty drobnych przedsiębiorców walczących o prawo do ekonomicznego zagospodarowania okolic. Młodzi członkowie społeczności lokalnej uparcie przekonują, że miasto, które ma także pozaobozową liczącą osiemset lat historię, jednak ma szansę na normalny rozwój.

<sup>23</sup> Kilka bliskich czasowo samobójstw młodych ludzi w Witnicy staje się pretekstem do portretu środowiskowego małej społeczności lokalnej. Reportaż nie ma jednak charakteru interwencyjnego czy sensacyjnego, a aspiracją reportera nie jest wyjaśnienie przyczyn samobójstw.

<sup>24</sup> Interesującym kontekstem dla tego ujęcia mogą być reportaże Lidii Ostałowskiej zebrane w tomie *Farby wodne*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2011.

<sup>25</sup> W. Nowak, *Kamyk oświęcimski*, [w:] tenże, *Serce narodu...*, s. 127.

<sup>26</sup> Tamże, s. 136.

## Dyslokacje i nowe społeczności lokalne

Jeszcze inaczej profiluje spojrzenie na lokalność reportaży *Dół na Greenpoincie*<sup>27</sup>. Tym razem przedmiotem obserwacji jest diaspora młodych ludzi spod Grajewą, Łomży i Moniek żyjąca w Nowym Jorku. Nowak pyta o kondycję ekonomiczną i psychofizyczną młodych Polaków, zagaduje o projektowanie przyszłości, o stopień adaptacji i integracji w polimorficznym metropolu. Pojedynczy reportaż nie może być oczywiście podstawą do jakichkolwiek uogólnień, ale spróbujemy odszukać w nim sygnały mówiące o trwałości więzi wyprowadzonych ze środowisk rodzinnych polskiego Podlasia w sytuacji diaspory i o nowych więziach lokalnych. Reportaż Nowaka pokazuje, że proveniencja terytorialna, a wraz z nią hipotetyczny związek z określoną społecznością lokalną, są ważne wyłącznie w inicjujących kontakty personalne autoprezentacjach. Interlokutorami Nowaka są więc: Tomek spod Łomży, Marta z Grajewą etc. Wielu młodych bohaterów Nowaka czuje się już przynależnych do zróżnicowanej polskiej społeczności na Greenpoincie, z aspiracjami jednak do jej przekroczenia. Tej przypisuje się cechy amorficzności, skonfliktowania, niepodejmowania działań wspólnotowych, powierzchownych relacji personalnych. Polacy są Innymi wśród wielu Innych: Hiszpanów, Żydów, Rosjan, a sytuacja ta zmusza ich do permanentnej czujności i do katalogowania różnic. Projektowany w wypowiedziach bohaterów nierównościowy dyskurs oddaje sytuację gettoizacji Polaków w Nowym Jorku (*vide* rzeczownik „dół” w tytule reportażu).

Ale jest i drugi biegun tej emigracyjnej projekcji. To młodzi ludzie, którzy nie wypierają treści własnej proveniencji lokalnej, ale oryginalnie **spacjalizują** nimi swoje zaplecze intelektualne i światopoglądowe. To wizerunki postmodernistycznych bohaterów: wykształconych, mobilnych, o dużych kompetencjach językowych i komunikacyjnych, nowoczesnie zarządzających czasem i przestrzenią, zorientowanych na zaspakajanie potrzeb konsumpcyjnych. W ich ponadnarodowym świecie czarno-białe zdjęcie rodzinnego podwórka w Łomży ma tylko (aż?) charakter estetyczny i sentymentalny. „Cenie sobie, że jestem z Łomży. Ale dopiero w Ameryce się rozwinęłam. Poczułam, że mogę być tym, kim chcę”<sup>28</sup>.

Więcej portretów nowoczesnych społeczności lokalnych znajdziemy w zbiorze reportaży *Obwód głowy* z 2007. Fakt ten tłumaczy się koncentracją uwagi autora na terenach pogranicza polsko-niemieckiego, bardziej nowoczesnych, rozwiniętych infrastrukturalnie, bogatszych od innych regionów Polski. Tak jest z panoramicznym studium kondycji społeczności lokalnych Gubina i Guben (*Brzegi coraz bliżej, rybka daleko*). Nowak pokazuje, jak bliskość granicy dynamizuje wewnętrzny potencjał zbiorowości lokalnej, jak strukturalizuje życie prywatne i publiczne, jak kształtuje stratyfikację społeczną i zawodową. Wydobyta tu została rola liderów życia lokalnego, animatorów organizacji sfery publicznej, nowoczesnych urzędników kompetentnych w uruchamianiu funduszy unijnych, przygotowanych i wyedukowanych do kontaktu interkulturowego, sprawnie wykorzystujących czynniki lokalizacyjne dla podniesienia konkurencyjności lokalnych przedsięwzięć (troska o kapitał ludzki, instytuty badawcze, infrastruktura przemysłowa, usługi wspierające biznes, korzyści aglomeracyjne)<sup>29</sup>.

Dwie siwiutkie euroobywatelki siedzą na euroławce pod eurodrzewem. Patrzą na euro-Nysę na brzeg unii Europejskiej i biadolą. Od trzydziestu lat mieszkają w bloku przy granicznym moście<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Reportaż ze zbioru *Serce narodu...*

<sup>28</sup> W. Nowak, *Dół na Greenpoincie*, [w:] tenże, *Serce narodu...*, s. 64.

<sup>29</sup> G. Grzelak, B. Jałowiecki, *Konkurencyjność regionów*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2000, nr 1, s. 13.

<sup>30</sup> W. Nowak, *Brzegi coraz bliżej, rybka daleko*, [w:] tenże, *Obwód głowy...*, s. 41.

Z tymi optymistycznymi barwami korespondują refleksje o potężnych dysproporcjach poziomu życia społeczności lokalnych po obu stronach granicy, o aktywności w sferach zachowań przestępczych (prostytycja, juma, przemyt)<sup>31</sup>. Materiałem dla socjopsychologicznej obserwacji są opisy transformacji sfery przestrzennej (polsko-niemieckie urzędy, szkoły, placówki sportowe, zakłady usługowe), wytworzenie „własnego języka” (dialekt gubińsko-gubiński), zapisy interakcji na polu komunikacji interkulturowej, kształtowania się identyfikacji psychicznych i społeczno-kulturowych oraz mechanizmów wytwarzania granic *community*.

Jeśli przyjąć propozycję opisową Marty Klekotko w zakresie definiowania społeczności lokalnej nowego typu<sup>32</sup>, to najpełniejszy obraz takiej właśnie społeczności udało się wykreować na kartach reportażu opisującego społeczność polskich studentów prawa z Uniwersytetu Viadrina (*Za Odrę po toge*). Charakteryzuje ją m.in. wysoka aktywność w sferze publicznej, współpraca z szerokim układem społecznym, charakter inkluzyjny, terminalność warunkowana uczestnictwem w procesie dydaktycznym frankfurckich studiów, więzi cząstkowe generowane życiem codziennym społeczności studenckiej oraz horyzontalnym projektowaniem kariery zawodowej oraz „język viadriański” – specyficzne połączenie języka polskiego, niemieckiego i żargonu prawniczego. Wariacją na temat jest również reportaż o społeczności pracowników koncernu Opla z Bochum i Gliwic (*Dwie minuty kontra trzy*). Wielki kapitał, swobodnie przesuwany swój potencjał ekonomiczny ponad granicami, kierujący się prawem zysku konfrontowany jest tu z portretami społeczności pracowniczej: doskonale ustrukturalizowanej, zhierarchizowanej, związanej wspólnymi interesami, uznającej i respektującej określone normy i wartości, potrafiącej angażować się w sprawy wspólnoty, bronić jej interesów (aktywność związków zawodowych).

Myślenie w kategoriach lokalnych jest ważną zdobyczą demokratycznego, obywatelskiego państwa. Inicjatywy lokalne orientują się na poprawę jakości życia lokalnego, strukturalizują fakturę współdziałania i pomocy. Ich siłą jest oparcie na wewnętrznym kapitale ludzkim, a przyszłością – śmielsze korzystanie z idei i pomysłów innych narodów i kultur. Reportaże Nowaka pokazują, jak trudna i wyboista jest droga do wypracowania struktur działań lokalnych w małych i zaniedbanych cywilizacyjnie zakątkach Polski; jak ubogi bywa tu kapitał ludzki, jak trudno generować treści wspólnotowe w sytuacji powszechnego niedoboru, biedy i poczucia wykluczenia. To portrety „Polski parterowej” – by skorzystać z metafory Mariana Pilota: niepięknej, cichej i skromnej. Ale są też projekty bardziej optymistyczne, nowocześnie redefiniujące formy funkcjonowania społeczności lokalnych u progu XXI wieku. Generowane wyobraźnią, aktywnością i kompetencjami dynamicznych młodych Polaków dobrze rokują społecznościom lokalnym w Polsce. Pamiętajmy jednak: reportaż jest zawsze incydentalny, weryfikowalny tylko w odniesieniu do określonego konkretnego terytorialnego i temporalnego. W tym tkwi zresztą jego siła – oporność na bałamutne generalizacje. Zawsze można wierzyć, że gdzie indziej jest inaczej, lepiej, piękniej...

<sup>31</sup> Różnorodne formy „patologii pogranicza”, które wygenerowała sytuacja społeczno-kulturowa po 1989 roku zostały dostrzeżone i opisane przez socjologów. Systematycznie problem monitoruje np. J. Kurzępa. Zob też: *Młodzież pogranicza – juma*, Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe, 1998; *Socjopatologia pogranicza*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2007; *Młodzież pogranicza – „świnki”*, czyli o *prostytycji nieletnich*, wyd. 3, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”, 2010.

<sup>32</sup> M. Klekotko, *Rozwój na Śląsku. Procesy kapitalizacji kultury w śląskiej społeczności górniczej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012, s. 34 i n.

**Joanna Szydłowska (dr):** absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, adiunkt w Katedrze Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jej zainteresowania badawcze dotyczą genologii wypowiedzi dziennikarskich, historii prasy polskiej po 1945 roku oraz literackiej konceptualizacji doświadczenia pogranicza kulturowego, zwłaszcza w odświeżeniu ziem Zachodnich i Północnych. Jest autorką monografii reportażu polskiego z lat 1945–1980; autorką i współautorką dwóch antologii reportażu o Warmii i Mazurach, wyboru felietonistyki, redaktorką tomów prac zbiorowych.

**Sketch of the portrait  
of local Polish communities.  
Reflections on the margin  
of the Włodzimierz Nowak's reports**

In this article Włodzimierz Nowak's reports about Polish province on the borderland of XX and XXI century are the objects of observation. We will be asking about the image of Polish local communities on the outskirts, with low rate of civilization and infrastructure, which were the most touched by the results of the reforms. We will describe difficult process of raising the importance of local communities, the way of formulating the procedures and structures of local activities, creating of interpersonal bonds. We will also pay attention to the birth of local communities of new type with weak connection with their territories.